№ 290. Kraków 20 Grudnia — Wtorek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
KRAJU kwartalna razem przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 458.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
WIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 19 grudnia.

Korespondenci nasi poznański i berliński wspominali nieraz o zajściach między władzą świecką i duchowną w W. Ks. Poznańskiém. Dzienniki niemieckie fałszywe w tym przedmiocie, gdzie jak wszędzie o prawo kościoła katolickiego chodziło, podawały sprawozdania, a zwłaszcza *Kreuzzeitung*. Dziennik ten który na polu teoryi, tak wymownie broni wolności kościoła, jak się o tém nieraz czytelnicy z przytoczonych przez nas wyjątków przekonać mieli sposobność, w praktycznem zastósowaniu ulegając przesądom i namiętnościom, zwykle kłam zadaje wygłaszanym przez siebie samego zasadom. Tak też i w sprawie Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego i naczelnego Prezesa W. Ks. Poznańskiego zabrał głos podając fakta i zdania błędne. Sprostował takowe szanowny X. J. Siemiński kapelan Arcybiskupi artykułem który *Kreuzzeitung* na mocy prawa drukowego zamieścić była przymuszoną. Artykuł ten w polskim przekładzie przesłał nam szanowny jego autor z zawiadomieniem, że Jego Wysokość Arcybiskup Gnieźnieński uznał za stósowne aby w kolumnach pisma naszego został powtórzony, celem wyświecenia wszędzie prawdy. Pośpieszamy zadość uczynić tak zaszczytnemu dla nas wezwaniu.

Podając go, pozwolimy sobie powtórzyć piękne wyrazy *Korespondencyi Austryackiéj* z artykułu zamieszczonego w sobotnim numerze: „Jeżeli władze kościelne w zamiarze wykonania „zadania swojego, właśnie teraz, kiedy wskutku poprzedniéj burzy uczucie religijne rozbudziło się na nowo, dążą do jego utrwalenia i coraz większego przejęcia niem wszystkich stanów „i klas, tudzież do pozyskania samodzielniejszego stanowiska niżeli dotychczasowe, domagają „się praw w organizmie kościoła uzasadnionych; „natedy pełnią tylko swoją powinność: z drugiéj „zaś strony byłoby aktem sprawiedliwości dozwolić takowéj, i można by to nazwać mądrą „polityką, jeżeli się władzom kościelnym przyjacielsko dopomagą, zamiast stawiać przeciw nim „nieufność i przeszkody. Przez uznanie praw kościoła, nie tylko że państwu niezagraża najmniejsze niebezpieczeństwo dla jego praw i interesów, ale jest ono warunkiem rozwiązania „własnego zadania i czynnością niezbędną dla „powszechnego dobra. Byłoby przytem niesłusznie gdyby w naszych czasach chciano władzom kościelnym odmawiać uznania czystości „dążeń ich; jakoby nie były wymierzone ku wypełnieniu wielkiego i świętego zadania kościoła"...

Wyrazy te pełne wysokiéj i wzniosłéj prawdy nigdy dość powtarzać nie można.

Nadesłany nam artykuł pod datą Poznań 19 listopada, brzmi jak następuje:

„Nowo Pruska-Gazeta" zamieściła w kolumnach swoich na dniu 13go listopada artykuł tu ztąd datowany pod napisem: „Arcybiskup i Naczelny Prezes", artykuł, który zawiera szereg częścią *zupełnie poprzekręcanych*, częścią *czysto zmyślonych* wypadków, a który przeto przez tutejszych katolików, lubo dosyć do cierpliwości przyzwyczajonych, z najżywszém oburzeniem przyjęty został. Lubośmy w pierwszéj zaraz chwili byli w stanie sprostować fałsz a przedłożyć pod każdym względem zupełną prawdę, musieliśmy przecież najpierw przezwyciężyć tę nie błahą wątpliwość, czyby tym tak bijącym w oczy fałszywym obwinieniom tą razą nie wypadało przeciwstawić pogardliwego milczenia. Atoli w obec rozpowszechnienia, jakiego artykuły tego rodzaju doznają, widzieliśmy się zmuszeni, już ze względu na tych, którym osoby i rzeczy nie są znane, do następującéj *umiarkowanéj* odpowiedzi.

Na wstępie zaraz zadziwia nas nie pomału, z jakim bezwstydem autor rzeczonego artykułu śmie odwoływać się na swe dawniejsze doniesienie o nieporozumieniach między Arcybiskupem a naczelnym Prezesem, kiedy insynuacya jego ówczesna nie tylko publicznie jako z gruntu *fałszywa* zbitą została, lecz nadto jemu, któremu oczywiście przysługiwały akta, wiadomem być musi, że istotny powód tych nieporozumień przed wyższą i najwyższą władzą był wytoczony, uznany, i że niezbędne honorowe odwołanie nastąpiło. Któż wówczas wszczął ową ciężką urazę, i kto potém publicznie inną podsunął przyczynę, i któż teraz nową sieje niezgodę? W tem mamy już wskazówkę jakiego usposobienia jest autor artykułu.

Przystąpmy do rzeczy! W sprawie względem udzielania stypendyów, przeznaczonych dla studentów teologii z Wielkiego X. Poznańskiego, lubuje sobie autor z widoczną zajadłością, przekręca rzecz główną, i ściąga ją coraz niżéj, aż pod poziom ucywilizowanego świata! Nie chodzi tu, jak przeciwnikowi naszemu wiadomém być powinno, wcale o to, „kto ma stypendya", „„fundusz rządowy"" (są to naturalnie czysto kościelne fundacye!) „rozdzielać", ale pewną i wyraźną kwestyą było to, czy Arcybiskup ma sam urządzać i dozorować wykształcenie aspirantów do stanu duchownego, lub czy naczelny prezes może mu w tém stawiać przeszkody i ograniczać go. Obowiązkiem biskupa katolickiego było i jest wprawdzie zawsze kierować nauką aspirantów do stanu duchownego, wskazywać im nauczycieli, zaufanie jego posiadających, zapewniać im przysposobienie do prawdziwie kapłańskiego życia i poznawać dokładnie ich zdolności i godności; obowiązek ten nigdy jednak nie był tak naglącym, jak w naszych czasach, kiedy tak nazwani teologowie kurs swój wprawdzie co do formy kończą, a nawet stopień akademiczny uzyskują, nie mając wszakże do stanu duchownego szczególnego przygotowawczego wykształcenia, bez kościelnie pobożnego usposobienia, w niewypowiedzianéj niewiadomości zasadniczych nauk kościoła, a jak akta ku wielkiemu zmartwieniu dowodzą, bez katolickiego, niekiedy nawet, bez chrześciańskiego przekonania.

Arcybiskup odwołuje się na dane prawo Boskie, odpowiednie ciężącym na nim powinnościom. Pius VII w deklaracyi swéj do książąt niemieckich zastrzegł sobie mianowicie to prawo: „Biskupom wolno z prawa boskiego nauczać tych, którzy chcą wstąpić do stanu duchownego, w teologii i innych świętych wiadomościach, lub kazać ich uczyć nauczycielom, którzy ich zaufanie posiadają, a prawo to według zasad katolickich, przez władzę cywilną nie może być ani zakłócone ani ograniczone."

Stósownie do tego, bierze najprzewielebniejszy Arcypasterz najczynniejszy udział w kształceniu swych przyszłych kapłanów w seminaryum duchownem, i to nawet przez udzielanie tygodniowych lekcyj i bezpośredni nadzór, i odnośnie do tego istniał i istnieje przepis dyecezalny, że za zwyczaj każdy student teologii winien najprzód wstąpić do wzwyż wzmiankowanego seminaryum. Tak już było za śp. Arcybiskupa Dunina, i od 1840 r., od p. Flottwella począwszy, naczelni prezydenci *wyraźnie* uznawali i szanowali tę ustawę władzy dyecezalnéj, i nie kusili się o to, aby ją przez udzielanie stypendyów bez przyzwolenia lub zgoła wbrew woli Arcybiskupa usunąć; teraz ona dopiero pominiętą została. Jeźli tedy Arcybiskup z tego powodu oświadczył, że młodzieńcy, którym oznajmiono ustawę dyecezalną względem wstępowania do seminaryum, a którzy mimo to bez pozwolenia gdzieindziéj do stanu duchownego się gotują, późniéj do grona kleru archidyecezalnego nie będą przyjęci, to, jako prosta konsekwencya, nikogo uderzać zaiste nie może. Jeźli przeciwnie naczelny prezes w tym lecie przez dyrektorów gimnazyalnych abituryentów zawiadomia, że kto chce katolickiéj teologii na uniwersytecie słuchać, celem pozyskania stypendyum do niego udać się winien, tedy to zapewne zadziwiać musi.

Co zaś o owym młodzieńcu czytamy, który chciał do seminaryum wstąpić, jest zgoła fałszywe. Tenże dawniéj niż przed dwoma laty został już na gimnazyum, jako członek alumnatu duchownego, dokładnie z istnącą ustawą obeznany, i nie był, jak głosi artykuł, odwołany z uniwersytetu. A następujący zaś wymysł tak jest oburzający i nieprzyzwoity, iż się prawie wzdrygamy dosłownie go oddać. Jest on przecież charakterystyczny, a nieprzyzwoitość jego spada nie na karb tego, który nań go przytacza, ale na karb tego, który go wynalazł. Wyrażenie się zmyślonéj odpowiedzi „Wer dich bisher gefüttert hat, mag dich ferner füttern!" nie istnieje w polskiem, a po *polsku* toczyła się rozmowa. Takie przecież wyrażenia i frazesy są właśnie piętnem nieprzyzwoitego, nierozumnego wymysłu i podejrzywania. Niemniéj i o „wypchnięciu z dyecezyi" mowy być nie mogło, jak to ze stanowiska katolickiego samo przez się jest jasne i acz zbyteczne, tu się wspomina.

Dalsza osnowa okazuje jeszcze wyraźniéj, jak dalece można minąć się z prawdą, opierając się na nieuzasadnionych przypuszczeniach. — Pod dniem 13go stycznia r. b. (1853) żądano natychmiastowéj suspensy księdza G. w urzędzie dziekańskim. Ze przecież samo tylko obwinienie ciążyło na nim, że mu jeszcze nie wytoczono skargi, a nawet i śledztwa nie rozpoczęto, że więc wina jego nie była usubstancyonowana, a przeto przez wymierzenie cenzury (kary) kościelnéj nie mogła zostać naprzód uznana, jak to zażądane zdania, mianowicie też oświadczenie się syndyka archidyecezalnego wywiodły: musiano zadosyćuczynienie żądaniu *na późniéj* odłożyć. Z tém stoją w związku dalsze wymysły. Księdzu kommendarzowi Sz—czowi nie odebrano żadnych „pobocznych beneficyów", iż miał podobno zeznać przeciwko księdzu G—skiemu; *o wiele bowiem prędzéj* uznał konsystorz tego potrzebę i zamianował, na usilne i uzasadnione prośby parafian pod dniem 12 stycznia r. b., księdza kommendarzem i prebendarzem w M—sie, a późniéj, gdy tenże umarł, w krótkim czasie powierzył obadwa te miejsca księdzu N—ch wskutek jego wniosku, który je też jeszcze aż do dziś dzierży. Ksiądz G—ski nie mógł zatém mieć ich sobie powierzonemi. Innych zaś pobocznych beneficyów w M—sie nie ma. Powodem do tego wymysłu może być tylko to, co następuje. Dziekanowi powierzono plebanią w B—czkach, co się ze strony konsystorza na zupełnie uzasadnione prośby parafian czysto w interesie pasterstwa dusz pod dniem 5 marca przeszłego roku (1852) *prawie rok prędzéj* stało, nim o obwinieniu onego księdza, była i mogła być mowa. Niemniéj błędną jest rzeczą, że ksiądz „Sz—cz obecnie na inne miejsce ma być przeniesiony". Powodem do tego wymysłu wietrzącemu wszystko, a u nas dobrze znanemu autorowi, mogło być tylko to. Konsystorz w istocie nakazał księdzu Sz—czowi w tym roku, iżby zerwał stosunki z familią, któréj głowa przez wyrok sądu świeckiego, ostatnim razem za przewinienie z nieszczęsnego 1848 roku, ciężko ukarana została. O przeniesieniu na inne miejsce nie mogło być przy téj sposobności wcale a wcale mowy.

Dalsze nie godne przedstawienie i przekręcenie szlachetnego i czysto kościelnego usiłowania arcybiskupiego zgoła niczém usprawiedliwić się nie da, skoro autor nieporozumień, jak o tém aż nadto cytaty z korespondencyi z naczelnym prezesem świadczą, akta miał pod ręką. — Arcybiskup, tak jak i poprzednicy jego, starali się niezmordowanie o to, aby pozyskać na nowo klasztory, mianowicie zakonu świętego Franciszka ostrzejszéj reguły. W tém, kiedy wiele usiłowań nie otrzymało pożądanego skutku, zjawia się nareszcie — my w tém widzimy działanie Opatrzności — pięciu kapłanów tegoż zakonu, mężów wielce szanownych najlepszemi swych przełożonych duchownych jako też i władzy świeckiéj świadectwami poleconych, gotowych z klasztoru Łąckiego (prata Mariana) w zachodnich Prusach celem założenia nowicyatu przesiedlić się do archidyecezyi. Że zaś we W. Księstwie Poznańskiem gmachy klasztorne wszystkie na inne jak na fundacyjne cele użyte zostały, i że w samym tylko Ołoboku pozostał klasztor przez sędziwe zakonnice zamieszkały, który się w chwili emanacyi najłaskawiéj nadanéj konstytucyi jeszcze w posiadaniu kościoła znajdował: musiano tego kla-

sztoru użyć ku pomieszczeniu w nim OO. Reformatów. Nim jeszcze ci przecież przybyli, chodzi już wieść, że radzca ziemiański polecił żandarmom, aby żadnego *Franciszkana* do klasztoru nie wpuścili. Arcybiskup udaje się z prośbą do naczelnego prezydenta, iżby w łaskawém uwzględnieniu wielkiego braku duchowieństwa w archidyecezyach (gdzie jeden duchowny trzema, nawet czterema beneficyami zawiaduje, gdzie jeden pasterstwo dusz nad 7520 parafianami sprawuje), i gotowéj a odpowiednéj pomocy, jako też i życzeń tak wielu katolików, które się w całym kraju głośno dały słyszeć, iżby mówię, zezwolił przynajmniéj na tymczasowy pobyt OO. S. Franciszka w Ołoboku, tak długo, dopókiby klasztór w miejskiéj Górce, który na ten cel chce szlachetny książe Sułkowski odkupić, nie został urządzonym. Odpowiedź, którą autor nieporozumień tylko w fałszywym podaje związku, brzmi w téj myśli, że własność królewska nie może być Arcybiskupowi do dyspozycyi zostawiana. Równocześnie napisał naczelny prezes do właściwéj władzy Prus Zachodnich, aby *OO. Franciszkanom*, którzyby chcieli przesiedlić się do W. Księstwa Poznańskiego, nie wydawała paszportów. Arcybiskup widział się spowodowanym to tymczasem nadeszłe tu pismo władzy prowincyonalnéj, przedłożyć p. ministrowi, który je należycie oceni. Że zaś od konsystorza nadeszło doniesienie, iż kommendarz N—ch, od dość dawna już pod śledztwem zostający, na żaden sposób w Ołoboku dłużéj pozostać nie może, a że konsystorz chwilowo żadnego księdza nie ma do dyspozycyi, postanawia Arcybiskup tymczasowo oddać także i zarząd parafii księżom Franciszkanom. To jest prosta rzeczy osnowa.

Nie będziemy tu wyliczali, jak wiele klasztorów archidyecezyi z funduszami lub bez funduszów dano w ręce protestantów, częstokroć w ręce kilku tylko rodzin, ku użytkowi kościelnemu; to przecież wydaje nam się być absolutnie rzeczą surową, jeżli władza katolikom jednego klasztoru, którego jeszcze prawnymi są właścicielami, a który na żaden świecki cel przez rząd użyty nie został, celem zapobieżenia najgwałtowniejszéj kościelnéj potrzebie wręcz odmawia. Spodziewamy się od ministerstwa, któremu tę sprawę przedłożono, pomyślniejszego orzeczenia.

Idziemy daléj. Rektor W-g w G. wyprowadził i w tym roku młodzież szkolną za miasto na tak zwaną majówkę, która pod tém imieniem z powodów łatwych do zrozumienia, częstokroć nieco później się odbywa. Nadmieniamy z góry, że, według wywołanego tym wypadkiem rezolutu właściwéj władzy, uroczysty pochód dzieci odbył się zupełnie tak jak w dawniejszych latach. O jakiemś śpiewaniu „polskich pieśni *narodowych*“ nic rezolut niewie, chociaż przedmiot ten wszechstronnie rozbiera; będzie to dodatkowy środeczek do celu, jak go słusznie przy tylu przekręceniach przypuścić możemy. Niesiono przytém chorągiewki kolorów prowincyonalno-narodowych, lecz, głosi rzeczony rezolut: „zeznania wiarogodnych osób udowodniły, że to się w saméj rzeczy od kilku lat działo, niechaj przeto i obecne na poprzednim, przez urząd policyjny nie wzbronionym zwyczaju oparte uniewinnienia, za wystarczające ujdą“. Nad Renem zaprawdę nierażą bynajmniéj przy procesyach chorągwie podobnych zupełnie kolorów prowincyalnych z wszystkich domów powiewające. Zaniedbanie względem doniesienia policyi o majówce, przy którémby i wybór dnia — 7go czerwca — przyszedł był na stół, nie uszedł płazem. Jako nieposłuszeństwo zaś gani rezolut to, że rektor na wezwanie intermistycznego, w tym roku nowo-przybyłego radzcy ziemiańskiego Dehn, który dzieciom na przechadzkę towarzyszył, chorągiewek im nieodebrał. Rektor został natychmiastowém usunięciem od urzędu ukarany. A cóż uczyniła władza duchowna? Choć władza świecka nie zawiadomiła jej o tém, to przecież Arcybiskup, lubo wakująca w G. jedna posada proboszczowska wymagała koniecznie obsadzenia, a brak duchowieństwa tak jest wielki, odpowiedział konsystorzowi, żeby księdzu W. w G. nie dawał posady, skoroby tenże przez to w jakikolwiek stósunek miał wnijść do tamtejszéj szkoły. Jakżeż zupełnie inaczéj postąpiono sobie, kiedy dawniejszy nauczyciel gimnazyalny G., który przez długie lata podkopywał wiarę młodzieży, (dyrektor liczy rocznie trzecią część klasy), a potém formalnie został protestantem, mógł w K—ynie zostać dyrektorem szkoły powiatowéj czy realnéj, która przynajmniéj też wspólnie i dla katolików przeznaczona i funduszami klasztornemi jest wyposażona. Przytaczamy to dla tego tylko, iżby obowiązków wyrozumienie ze strony Arcybiskupa przez przeciwstawienie bezwzględności z drugiéj strony wystawić w zupełném świetle. Następnie przeznaczył konsystorz księdza W. do Ołoboka na tymczasowego zawiadowcę — o *udzieleniu* probostwa niepowinien był autor artykułu mówić, — z powodu, że wzmiankowani zakonnicy niezostali dopuszczeni, że parafianie usilnie i kilkakrotnie żądali księdza, słowem, że niebyło innego duchownego pod ręką. Komendarzowi ks. Sz-czowi, choć to autor nieporozumień tu powtórzył, nieodebrano probostwa w M-sie; owszem, ma je i mieć będzie. Nareszcie niemiał „Arcybiskup nic donieść Naczelnemu Prezesowi“ o onych, w mowie będących (i zmyślonych) „rozporządzeniach“. Na to odpowiadamy, że obadwa konsystorze mają polecenie o wszystkich tymczasowych obsadzeniach, które do ich zakresu należą, donosić Arcybiskupowi i *Naczelnemu Prezesowi*. Że się to przy rzeczywistych obsadzeniach działo, przy zmyślonych zaś obsadzeniach lub translokacyach dziać niemogło, niepodlega rozumie się żadnéj wątpliwości. *Mendacem memorem esse oportet.*

Pozostaje nam jeszcze coś do nadmienienia, nim się zupełnie z autorem nieporozumień rozstaniemy. W przeszłém doniesieniu, na które się zuchwale powołuje, podał on spór względem prawa patronatu, które sobie fiskus bez kanonicznego tytułu prawnego do niektórych probostw przywłaszczał, jako powód do zupełnie innego rodzaju nieporozumień. Że to przecież niebył właściwy powód, zostało od dawna ze wszech stron uznaném, a i w niemieckiéj *Volkshalle* udowodnioném. Mimo to, musimy obecnie dla dalszego postępu téj sprawy powiedzieć o jéj położeniu słów kilka. Autor ówczesnéj „dyferencyi“ (i nowych „dyfferencyj“) dlatego podsunął sprawę patronatu, że był w tém swéj rzeczy zupełnie pewnym, i że władza duchowna zupełną miała niesłuszność! Boć przecież z właściwą sobie dyskrecyą ogłosił należycie z akt co mu przysługiwało, i zawezwał publiczność, która o tém dostateczny sąd wydać może, do zadecydowania sporu! Najwyraźniejsze pouczenia, najdobitniejsze kościelno-jurystyczne dowody, które ze strony władzy duchownéj też przecież znajdowały się w aktach, zostały przytém, jak się spodziewać możemy, zupełnie pominięte. Władza prowincyonalna wydawała w istocie rozporządzenia, w których grożono przymusowém obsadzeniem, zatrzymaniem dochodów tym księżom, którzyby w myśl reskryptów ministeryalnych, przez Arcybiskupa (za pośrednictwem konsystorzów) tymczasowo zamianowani zostali. Na jednym duchownym, którego nic okrom niemieckiego nazwiska nie polecało, a który tylko na próbę przez Arcybiskupa przyjęty został, postanowiono rzecz tę przeprowadzić. Ale królewskie ministeryum z uczucia sprawiedliwości, przejmuje sprawę zupełnie z rąk władzy prowincyonalnéj, prowadzi układy przyzwoicie daléj, zakazuje Naczelnemu Prezesowi prezentować księdza, o którego chodziło, i przywraca, zupełnie po woli Arcybiskupa sprawę do stanu, w jakim się przed objęciem urzędu przez teraźniejszego Naczelnego prezesa znajdowała. *Hinc illae lacrymae!*

Na to następuje jak pierwéj, ze strony autora nieporozumień nowe *miotanie* podejrzenia!

Tak dalece jak dawniéj, nie ośmiela się przy tém nikt posunąć. Kiedy się bowiem przy urzędowém wystawieniu powoływano na stwierdzone aktami oświadczenia, musiał Arcybiskup urzędowo podjąć tę sprawę. Atoli wnet pokazało się, że akta, które owe oświadczenia w dostatecznéj liczbie zawierały, i na które się powoływano, wcale nie istniały, i że nareszcie urzędownie musiano przyznać, iż *nigdy* nie istniały!

W świeżéj to jeszcze było pamięci; zostało też zapublikowane. W ten sam sposób więc niedało się działać, ale bezimienność i gazety stały do rozporządzenia. Tymczasem piérwsza próba w *Niemieckiéj Poznańskiéj* i *Nowo-Pruskiéj Gazecie* tak niezgrabnie wypadła, iż sami królewscy radzcy rejencyjni, którzy po owych podejżliwościach także i odpowiedź w niemieckiéj *Volkshalle* czytali, z zadziwieniem oświadczyli, iż rzecz ta „arcygłupia“ jest założona. Brak roztropności i przezorności przy drugiéj próbie, miało więc zastąpić mnóstwo, grad poprzekręcanych i zmyślonych faktów. Ale z naszego prostego przedstawienia rzeczy pokazuje się na nowo, że sprawy prawdziwéj i szlachetnéj, niemożna ściągać w błoto, bez oznaczenia bardzo nisko swego własnego stanowiska. Niechże młodociany autor nieporozumień i podejrzywań już przez drugą teraz chłostę, jaką sobie sam zgotował, nauczy się, że przed silném i prawdziwém słabowite i pełzające ustąpić musi, i że na takiéj drodze niemożna się ostróg dosłużyć.

Lecz niechcemy tém zakończyć! Niech nam wolno będzie wypowiedzieć zaufanie nasze do wysokiego ministeryum, które też zapewne takim wybrykom przeciw najwyższym dygnitarzom kościoła chrześciańskiego położy koniec! Niech nam wolno będzie wypowiedzieć zaufanie nasze do naszego powszechnie ulubionego Monarchy, do którego Najprzewielebniejszy Arcypasterz z powszechnie znaną gorącą czcią i wiernością jest przywiązany! Mamy przedewszystkiém ufność w Bogu, który zapewne w sam raz położy koniec wszelkiego rodzaju uciskom, jakie na dobro swego kościoła dopuszcza.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 17 grudnia.

ꝏ Wiadomości podane przez *l'Indépendance-Belge* o zmianach osób w wyższych sferach tutejszéj administracyi niezasługują na wiarę.

W biórach ministeryalnych dalsze rozporządzenia tyczące się organizacyi politycznéj kraju, i bliskiego zaprowadzenia nowéj taryfy celnéj zajmują głównie uwagę.

Hr. Buol ma częste narady z ministrami Prus, Francyi i Anglii. Projekt układów bezpośrednich między Turcyą i Rosyą jest głównym tych narad przedmiotem. Ogłoszona depesza hr. Buol do barona de Bruck pod datą 23go p. m. dowodzi, że gabinet tutejszy uważa takie układy za najsposobniejsze do ukończenia sporu. W téj depeszy macie autentyczny dowód dawnych mych w téj mierze doniesień.

Z nad Dunaju nic nowego.

Poselstwo rosyjskie odebrało raport na piśmie potwierdzający wczoraj ogłoszoną depeszę telegraficzną o zwycięztwie Rosyan pod Achalczykiem i Aleksandropolem w Gruzyi. Raport ten donosi nadto, że książę Woroncow zabezpieczył wszystkie punkta od napadu Czerkiesów i że Gruzya jest zupełnie spokojną.

Paryż 14 grudnia.

Giełda paryzka wyeskomptowała z żarłocznością porażkę floty tureckiéj pod Sinopą. Podwyżka trwała trzy dni i nie wiadomo czy się skończyła. *Siècle* za to, iż powstawał na nieczynność flot sprzymierzonych, pomimo kilku prywatnych ostrzeżeń, otrzymał publiczne ostrzeżenie. Podana przez ten dziennik, a wyjęta z *l'Indépendance* wiadomość o aresztowaniu adwokata Hubbart, niby za śmiałą obronę w procesie Opery komicznéj, była tylko pozorem ostrzeżenia, pozorem zupełnie niesłusznym, bo *Siècle* wiadomość sprostował i dowiódł wyraźnie, że p. Hubbart był aresztowany nie za proces, lecz za należenie do spisku. Mimo podwyżki giełdy, mało kto wierzy tu jednak w pokój. Korespondenci rosyjscy twierdzą, że sprawa wschodnia zakończy się drogą bezpośrednich negocyacyi między Rosyą a Turcyą. Takie jest istotnie życzenie Rosyi, niechcącéj, aby Turcya była wzięta drogą kongresu pod opiekę wszystkich mocarstw Europy, ale czy Turcya może przystać na podobne życzenie? Pozostaje droga kongresu. *Morning-Post* w skutek tego środka nie wierzy, ale skutek jest jednak możebny. Gdyby kongres spełzł na niczém, wtenczas wojna stałaby się jedyném lekarstwem, wojna rozumie się wschodnia, a nie powszechna. *La Patrie* potępiła wczoraj broszurkę Emila de Girardin: *Solution de la question d'Orient*, dla tego, że autor jéj na zakończenie sprawy wschodniéj przepisał lekarstwo wojny powszechnéj. Dzienniki rządowe, dawniéj tak wojenne, stały się pokojowemi i przemawiają za skutecznością kongresu. Napoleon III ma racyą pragnąć kongresu, bo kongres dotknie dumy Rosyi tak w oczach obrażonéj Francyi, jak zelżonéj i najechanéj Turcyi.

Namik pasza nic dotąd nie wskórał w materyi pożyczki, ale nadziei nie stracił. Jak na dziś, nie jedzie on do Ameryki, lecz do Londynu. Bankierowie narzucają mu twarde warunki: dają tylko 60 fr. za 100 fr. renty 5procentowéj i domagają się gwarancyi Francyi i Anglii.

Constitutionnel wychwala ministra Ducos z powodu śpiesznego powiększenia marynarki francuzkiéj. Pochwała jest zasłużoną. Marynarze śmieli się zrazu z p. Ducos nazywając go *Marchand de vins*, ale dziś oddają mu sprawiedliwość. We Francyi przyjęto za axiomat, że najlepszym ministrem marynarki jest człowiek cywilny, choćby *marchand de vins*, a najgorszym marynarz z profesyi. Za Ludwika Filipa, Francya miała jedną i bardzo małą flotę, dziś ma dwie: wschodnią i oceanową, nie licząc flotyllów krążących po brzegach Afryki i Ameryki. P. Ducos wzmacnia flotę oceanową i stara się, aby miała dostateczną ilość parowców. Parowiec „Napoleon, który dotąd wchodził w skład floty wschodniéj, został powołany do floty oceanowéj. Oficerowie marynarki przewidują jeszcze przypadek wysłania flot oceanowych na morze Baltyckie.

Paryż 14 grudnia.

Nie doniosłem wam o inauguracyi bulwaru Strasburgskiego, jako o rzeczy mało ważnéj, którą znaleźliście w dziennikach. Tymczasem wczoraj rozeszła się wiadomość, że jeżeli Cesarz nie był przytomny rzeczonéj inauguracyi, to dla tego, że odkryto spisek na jego życie i że pochwycono machinę piekielną. Czy w tém jest coś prawdy? nie umiem powiedzieć. *Passage de l'Opéra* twierdzi, że Cesarz uniknął szczęśliwie zamachu, ale *Passage* ten jest zawsze stekiem prawd i bajek. Poczekajmy aż czas prawdę od bajek oddzieli. Cesarz, lubiący brawować i omylać niebezpieczeństwa, przejechał onegdaj z Cesarzową bulwary Strasburskie bez żadnéj eskorty. Republikanie nie przestają robić spisków, tak w Paryżu jak na prowincyi. W Valenciennes aresztowano znowu ośmiu spiskowych. W departamentach Oise, Aisne, Ille et Villains i Ardennes zdarzają się częste podpalenia, przypisywane słusznie czy nie słusznie socyalistom.

Mówią, że książe Valmy nie przyjmuje senatorstwa. Dwaj inni legitymiści mają ofiarowaną im godność przyjmować. Skojarzenie daje legitymistom wyborny powód do przyjęcia senatorstwa. Tak łatwo jest zachować puryzm legitymistowski, i, z nienawiści do skojarzenia, do dawnych honorów powrócić! O skojarzeniu mało już mowy. Jest to rzecz nie teraźniejszości, lecz przyszłości. Wyjąwszy republikanów, i niecierpliwych rojalistów, cała klasa średnia jest prawie przygotowana przeżyć pod Na-

poleonem III rządy cesarstwa. Aby dać swą opinią o skojarzeniu, *l'Univers* zapytuje się dzienników *Assemblée Nationale* i *Union* czy nastąpiło istotnie skojarzenie. Zapytanie było słuszne, bo szczegóły podawane o dokonaniu skojarzenia, są dotąd bardzo sprzeczne i niepewne.

Z końcem tego miesiąca rozpoczną się bale rządowe. Na małych wieczorkach, których już jest wiele, kobiety mówią tylko o płaszczach dworskich, o kolorach ich podszewek, o troistym ukłonie itd. Płaszcz dworski prawdziwy kosztuje od 2 do 3,000 fr., ale że w Paryżu fałszowanie i imitacya są łatwe, będzie kosztować tylko około 800 fr. Francuzi, przejęci obyczajami anglo-amerykańskiemi, śmieją się z płaszczów i wróżą maskaradę. Rząd cofa Francuzów w tył a oni chcą iść naprzód, bez światła, godności i obywatelskiéj prostoty. Płaszcze dworskie szkodzą rządowi w oczach wszystkich partyi, a mianowicie w oczach partyi mężów, czułych na niepotrzebne wydatki. Cesarzowa wybrała Juliusza David za rysownika kroju i ozdób płaszczów dworskich. — Cesarstwo mają przyjmować dwa razy na miesiąc, we czwartek.— Mimo protekcyi Cesarzowéj, walki byków w Bordeaux zostały zakazane.— Klub Cesarski, o którym wam doniosłem, będzie nosił nazwę *Club du globe.* Zakłada się inny klub, *Club des chemins de fer*, do którego będą należeć administratorowie, inżynierowie i urzędnicy dróg żelaznych. Klub ten zostanie otwarty 1go stycznia 1855 r. Mieścić on będzie wszystkie pisma zagraniczne, mianowicie angielsko-amerykańskie. — Jak dawniéj tak i téj zimy, damy amerykańskie odznaczają się comfortem, który Francuzów zadziwia. Są kupcy i bankierowie amerykańscy, którzy pięknością mieszkań przechodzą najbogatsze domy przedmieścia St. Germain. Amerykanie są wystawni, bo są pracowici. Spekulują oni gdziekolwiek się znajdują i powiększają majątki.

W Piemoncie elekcye odbyły się na korzyść ministeryum, a na szkodę duchowieństwa. Dzienniki katolickie we Francyi wiele się temi elekcyami zajmowały, równie jak sprawą arcybiskupa Fryburskiego. *L'Ami de la Religion* ogłosił dobry artykuł o katolicyzmie w Anglii, który niejednego rozczarował. Mimo głoszonych nadziei, *l'Ami de la Religion* wyznaje, że katolicyzm robi w Anglii bardzo małe postępy i że aby się utrzymał na obecném stanowisku, potrzeba wielkiéj ogiędności katolików. Nuncyusz Sacconi odbiera wizyty ambasadorów bawiących w Paryżu i biskupów zjeżdżających się z całéj Francyi. I on zaleca umiarkowanie i ogiędność.

P. Villemain ogłosił zapowiedziane pamiętniki pod tytułem: *Souvenirs Contemporains d'histoire et de litérature.* — Aleksander Dumas uciekł do Belgii przed wierzycielami. Przyjeżdża on do Paryża w sobotę po zachodzie słońca, a wyjeżdża w poniedziałek, przed wschodem słońca. — Panna Rachel zrobiwszy piękny majątek, opuszcza zupełnie teatr francuzki. Żniwo petersburgskie będzie jéj żniwem ostatnim.

Z nad granicy tureckiéj 11 grudnia.

Domysły nie zawiodły tego razu, iż przyjdzie do znaczniejszéj bitwy. W sobotę 3go b. m., tudzież w niedzielę walczono pod Kalafatem z niewypowiedzaną zaciętością. Doniesienia o téj bitwie, o któréj pierwsze wieści 8go b. m. nadeszły do Bukaresztu, są jeszcze zbyt ogólne, tyle wszakże wiadomo, iż Rosyanie niedopięli zamierzonego celu, jakiém było przerzucenie Turków za Dunaj, owszem Turcy posunęli się w małéj Wołoszczyznie na kilka stacyj pocztowych (po 2 mile) w głąb kraju. Gdzie tylko Turcy zajęli jakie osady, tam zaraz naznaczyli nowych przełożonych gmin, gdyż większa część dawnych pouciekała; zwyczajem wschodnim podarowano tym nowym urzędnikom czerwone kaftany, jako dar zaszczytny w dowód lojalności mieszkańców. Większa część bojarów przychylnych Rosyanom wyniosła się do Slatiny. Krajowa oddalona na 11 mil od Kalafatu jest jeszcze w ręku Rosyan, którzy stoją również w Kimpolungu, 8 godzin drogi od granicy austryackiéj. O domniemanych stratach Rosyan w bitwie pod Kalafatem nic nienadmieniam, liczba ich bowiem tak wysoko jest podaną (4000), że trudno temu dać wiarę. Włączenie wojska wołoskiego do armii rosyjskiéj, nastąpiło teraz na rozkaz księcia Gorczakowa, ale rada administracyjna księstwa sankcyonowała to tylko 4ma głosami przeciw trzem. Zaraz potém zarządzono ogólną brankę. Wołoszczyzna liczy 3 pułki piechoty po 2000 ludzi i 6 szwadronów ułanów, wynoszących razem 2000 koni. Teraz nakazano, aby pułki powiększone były do 4000 ludzi i aby utworzono jeszcze czwarty pułk piechoty. Pułk stojący w Bukareszcie otrzymał w zeszłym tygodniu rozkaz do pochodu ku Braile. Wielu mieszkańców odprowadzało go ze łzami w oczach do wioski Dudesti. Korpus jen. Osten-Sackena wszedł 7go do Wołoszczyzny, część jego zmierza do Bukaresztu, reszta maszeruje do Braiły lub Galaczu. Z powodu ran otrzymanych pod Oltenicą zmarli w ostatnich czasach oprócz wielu oficerów i żołnierzy jenerał baron Rosen, dwóch pułkowników i dwóch majorów. W skutku nieszczęśliwéj bitwy pod Oltenicą, Cesarz zesłał dwie komisye śledcze do Bukaresztu. Mówiono tam powszechnie, że straty Rosyan pod Oltenicą były nierównie znaczniejsze, niżeli podawano w dziennikach najlepiéj informowanych. Obecnie znajduje się w Bukareszcie 16 szpitalów rossyjskich; kilka większych klasztorów, 3 czy 4 mamy (domy zajezdne) i kilka domów prywatnych na ten cel obrócono, a między niemi pałac b. księcia panującego Jerzego Bibesku.

Z nad granicy tureckiéj 12 grudnia.

Nadeszłe dzisiaj wiadomości wprost z Krajowéj niepodają jeszcze szczegółów o bitwie pod Kalafatem. Zresztą, któżby śmiał powierzyć poczcie takowe rzeczy? Ale obawa, iż Rosyanie daléj posuwać się będą i że pod Krajową przyjdzie do spotkania, była tam tak wielką, iż jak wyraźnie stoi w jednym stamtąd liście „cała Krajowa wynosiła się." Inny list z d. 6 b. m. nadeszły ze znaczną paczką pieniędzy, mówi: „Żyjemy tu w ciągłéj obawie, od parę dni zdaje się, iż jakoś będzie spokojniéj, ale na wszelki przypadek, posyłam ci gotówką tyle com mógł zebrać, i w tych dniach będę się starał ratować co się da." Podobne doniesienia poparte nawet i wyjaśnione ustnemi opisami zostawiają obszerne pole domysłom, ale zawsze można z nich przypuścić, iż Rossyanie byli odparci, usadowili się jednak znowu, a teraz wyglądają nowego napadu Turków. D. 8 b. m. rozlepiono w Bukareszcie 8my biuletyn w językach francuzkim i rumuńskim donoszący o zniszczeniu części floty tureckiéj i wzięciu do niewoli admirała Osmana Paszy. Wiadomości ostatnich dni zadały kłam pogłosce o 2-miesięczném zawieszeniu broni. Czas nader łagodny pomocą jest w operacyach wojennych; jen. Budberg przybył 17go do Bukaresztu. Posiedzenie rady administracyjnéj, na którém przyszło pod rozbiór pytanie względem roli jaką ma odgrywać w téj wojnie wojsko wołoskie, nader było burzliwém. Prezydent Jerzy Filipesko był zdania, że spór religijny między Rosyą a Turcyą bynajmniéj księstw nieobchodzi; gdy położenie ich zawarowane jest traktatami, a tak te jako też i własny interes niedozwalają Wołochom obracać wojska swego przeciw Turcyi. Za zdaniem jego poszedł Jan Filipesko i szef milicyi jenerał Konst. Cheresku Nasturelu; cztery inne głosy przemówiły za włączeniem milicyi do wojska rosyjskiego.

Wiedeń 17 grudnia. Wykaz stanu papierowéj monety skarbowéj w końcu listopada r. b. jest następujący w porównaniu z wykazem przedmiesięcznym:

	w końu listop.	w końcu paźd.
bilety 3-procentowe	4,137,950 złr.	4,906,650 złr.
bezproc. skarbowe	133,284 685 „	130,561,440 „
asygn. węgierskie	2,155,634 „	2,552,831 „
zdawkowe losowane	1,445,819 „	1,460,584 „
„ nielosowane	6,781,015 „	6,831,801 „
Razem	147,805,103 „	146,313,306 „

Wogóle przybyło papierowéj monety skarbowéj wciągu listopada na 1,491,797 złr. Ilość papierów tych nie może przenosić summy 150 mil. złr.

— Z końcem grudnia r. b. przestają kursować papierki 6-krajcarowe losowane (niemieckie), których znaczna jeszcze ilość znajduje się w obiegu. Termin tenże zostanie przedłużony.

— NPan wydał rozporządzenie zakazujące przeciążania żołnierzy służbą osobliwie na strażach, a z powodu nadużycia w stawianiu posterunków straży honorowéj, naznaczone zostały właściwe przepisy. W ogóle wzięte ma być za zasadę, aby żołnierz 48 godzin wolny był od służby. Straże honorowe dozwolone są tylko c. k. książętom, dowódcom armii i korpusów, tudzież rzeczywistym namiestnikom i prezydentom krajowym, a i tam jeśli się da, mianowicie, gdzie podwójny stoi posterunek, należy go na noc ściągać. Co się tyczy straży przy kasach i więzieniach, wojsko zewnątrz tylko ma pełnić służbę, wewnątrz zaś budynków czuwanie nad bezpieczeństwem należy do służby cywilnéj.

— Ze złożonego rachunku pokazało się, iż składki na wsparcie podupadłego kawiarza Gaudini w Medyolanie, którego kawiarnię rewolucyoniści zburzyli, wynosiły 3880 złr. i takowe doręczone mu były przez rząd lombardzki.

— W główněj kwaterze rosyjskiej bawi major austryacki Thon ze sztabu jlnego, którego przeznaczeniem przesyłać telegraficzne raporta z nad Dunaju.

— Dodatek do *Gaz. Wiedeńskiej* wychodzący pod nazwą „Localblatt" ustaje z d. 1 stycznia.

Rossya.

NPan raczył rozkazać, iżby J. C. Mości za każdym razem, nieczekając osobnego rozkazu, składane były szczegółowe wiadomości o rodzinach poległych oficerów floty Czarnomorskiéj, a to w celu, iżby dla tych rodzin uczynionem było wszystko, co tylko można będzie.

— Czytamy w *Tygodniku Petersburgskim:* Nowiny ze wschodniego brzegu morza Czarnego.

Naczelnik 3go oddziału Czarnomorskiéj nadbrzeżnéj linii, jen. major Mironow dowiedziawszy się, że port. ś. Mikołaja zajęty jest przez Turków, posadził kompanią Czarnomorskiego Nr 11 batalionu, na statek parowy „Kolchida", dowodzony przez kapitana-lejtnanta Kuźmińskiego, i sam wyjechał na nim dla obejrzenia téj miejscowości. W dniu 20 (v. s.) października o godzinie 8 rano, przybywszy naprzeciw portu ś. Mikołaja, i chcąc lepiéj rozpoznać położenie nieprzyjaciela, statek parowy zanadto zbliżył się do brzegu, i osiadł na mieliźnie, na wystrzał ręcznéj broni. Turcy niezwłocznie wszczęli nań ogień z pięciu dział i z karabinów. Statek nie mógł odpowiadać wystrzałami z dział, dlatego że stanął ku nieprzyjacielowi przodem, na którym dział nie było. Należało zawrócić ku niemu armatę rudlową do ciskania bomb, oraz bokowe kanonady, i działać tym sposobem w najbardziéj nieprzyjaznych okolicznościach. Nieprzyjaciel skierował krzyżowy ogień swoich bateryj nader trafnie na tę część statku, gdzie osadzona jest machina. Dla osłabienia tego ognia, wszczęty został ze statku parowego ogień z ręcznéj broni i sztucerów. Tymczasem komenda czyniła wszelkie możebne usiłowania, żeby zdjąć się z mielizny, co nakoniec zostało dokonane o w pół do 12éj, ku czemu dla ulżenia tyłu okrętowego, zbito maszt fok, i wyrzucono do morza obie kotwice, część łańcuchów i węgla. Przez cały ten przeciąg czasu, statek wystawiony był, prócz działowego, na ręczny ogień i po dwakroć zapalał się od granatów. Na brzegu przygotowane już były szalupy do abordażu, i jedna z nich napełniona wojskiem, już odbijała od brzegu; w téj chwili statek, siłą pary zszedł z mielizny, wyrychtowano na szalupę bombowe działo, i celnym strzałem rozbito szalupę i przewrócono ją wraz z ludźmi. Wtedy też statek, mogąc już działać swemi armatami, wszczął przeciw nieprzyjacielowi ogień, zmusił jego bateryą do zaprzestania ognia i poszedł do Suchum. Dowódca statku zabity odłomem granata, starszy po nim lejtnant Stiepanow 4ty, dostał kontuzyi od kuli działowej w głowę, i zraniony kulą karabinową w ucho; ze służby rang niższych, zabito: majtków 2, żołnierzy 11. Statek doznał uszkodzeń tylko w części nadwodnéj.

N. C. Jmć, odebrawszy doniesienie o tem odznaczeniu się, raczył nadać dla majtków sześć, a dla żołnierzy dwa znaki wojennego orderu, wszystkim zaś po rublu.

Wzięcie statku parowego tureckiego Medżire-Tedżaret, przez statek parowy Cesarsko-Rossyjski Bessarabia.

Dowodzący eskadrą statków krążących między Anatolią i Krymem, vice-admirał Nachimow, dla powzięcia wiadomości o flocie nieprzyjacielskiéj, posłał znajdujący się przy eskadrze statek parowy „Bessarabia," wzdłuż brzegów Anatolii, dla obejrzenia i rozpytania statków kupieckich. Statek ten, podczas takiego krążenia swojego, ujrzał 4 listopada idący z Synopy kupiecki turecki statek, i żeby się zamaskować, rozwinął wszystkie żagle, i zakrył komin liselami. Statek turecki, nie podejrzywając że się spotyka z wojennym statkiem, szedł dalej ponadbrzegiem; kiedy zaś „Bessarabia" odkrył się i pognał za nim, ten rzucił się ku brzegom, a za drugim wystrzałem z „Bessarabii," ze statku tureckiego spuszczono szalupy, i zjechali na brzeg, dowódca, jego pomocnik, podpułkownik turecki i kilku żołnierzy. Posłany z Bessarabii lejtnant baron Krüdener, nie mógł dowiedzieć się od Turków w jakim celu szedł ich statek, i posłał na brzeg dwóch tureckich majtków po dowódcę, iżby się stawił dla rozpytania, poczem będzie wypuszczony; ale gdy po przejściu trzech godzin nikt się nie stawił, przeto statek został zabrany, i 7 listopada pod dowództwem lejtnanta barona Krüdenera, przybył do Sebastopolu. Statek nieprzyjacielski, po obejrzeniu, okazał się być transportowym rządowym tureckim, siły 200 koni; imię jego „Medżira-Tedżaret." Gdy się poddał bez wystrzału, i może być natychmiast wzięty do użycia, przeto uczyniono rozporządzenie, iżby po odbyciu kwarantanny, przybył do Nikołajewa, gdzie będzie obrócony na służbę portową.

Doniesienie z Sebastopolu z d. 5 listopada.

Zelazny pocztowy, małych wymiarów parowy statek „Jenikale," w nocy i wśród mgły idąc ponad południowym brzegiem Krymu, uderzył się o skałę nieopodal od Ałupki. Zdarzona w tem położeniu gwałtowna burza, uczyniła bezskutecznemi środki przedsięwzięte ku jego ratowaniu. Statek został rozbity falami.

— Jan Euzebiusz Ostrowski, były żołnierz 7go pułku piechoty; Arseniusz Stempowski; Józef Stempowski, b. żołnierz 1go pułku strzelców pieszych b. W. P. którzy po rokoszu 1831 roku zbiegłszy za granicę przyłączyli się do polskiej emigracyi, w skutek czego za wygnańców z kraju są uznanemi, ulegają karze konfiskaty majątku.

— Rzecz. radca stanu de Fonton, radca poselstwa Cesarsko-rosyjskiego w Wiedniu, wyjechał do Petersburga.

— *Cop. Ztgs Cor.* donosi z Kiszeniewa w Bessarabii, z d. 1 b. m., iż część stojących tam wojsk rosyjskich pomaszerowała do Gruzyi. Również z północy ciągną wojska, które w tych stronach odbywają dniówki i w tym samym idą kierunku.

Turcya.

Depesza z Hermanstadtu 16 grudnia donosi: Zwycięztwo Rosyan w Azyi pod Achalczykiem i Aleksandropolem albo Gumri. Dnia 26 listopada jenerał-porucznik książe Andronikow z 9,000 ludźmi uderzył na armię turecką liczącą 10—15,000 która posuwając się ku Achalczykowi oszańcowała się pod wsią Suplis. Rosyanie po 11tu godzinnéj zaciętéj walce zdobyli obóz turecki. Strata Turków wynosi przeszło 1,000 zabitych, 200 jeńców, 13 dział 2 parki

artyleryi, wiele chorągwi i sprzętów wojennych. Cały obóz turecki dostał się Rosyanom na łup. Ostatni stracili tylko z wojska regularnego 40 zabitych, rannych zaś 9 oficerów, między którymi jenerał Freitag i 80 żołnierzy. Pod Aleksandropolem albo Gumri muszyr Ali pasza z całemi siłami tureckiemi posuwający się odparty został przez kilka batalionów i nieco dział pod dowództwem jenerała księcia Bebutów. *Kor. Pruska* zamieszcza tę samą wiadomość z Petersburga w nieco odmiennych wyrazach, ale w depeszy wiedeńskiéj ogłoszonéj przez *Drezdeński Journal* pisze, iż jenerał Freitag poległ.

— Z Sofii donoszą 5go grudnia, iż Izmaił pasza dowódzca Kalafatu otrzymał surowy rozkaz trzymania się w stanie obronnym. W kołach dobrze poinformowanych w Sofii wątpią, aby Rosyanie mieli zamiar uderzyć na Kalafat; owszem przeciwnie mniemają, iż liczne przygotowania i na dogodniejszéj linii operacyjnéj, na niższym i środkowym Dunaju tudzież na brzegach morza Czarnego każą przewidywać iż Mała Wołoszczyzna nie będzie na teraz celem wyprawy.

— Z Konstantynopola nadeszły listy zawierające nieco pewniejsze wiadomości z teatru wojny z Azyi, aniżeli te, które z *Jour. de Const.* czerpane, opierają się one na doniesieniach z Trebizondy z dnia 25 z. m., wedle których Turcy opanowali 16 listopada małą warownię między Szekwetil i Poti. Nazajutrz statki rosyjskie usiłowały wysadzić żołnierzy na ląd na wybrzeżu pomiędzy pomienioną fortecą a rzeką Czuruk, co też się powiodło; ale po kilkodniowéj uporczywéj bitwie z oddziałem wysłanym od Selima paszy musieli Rosyanie napowrót chronić się na statki. Natomiast napad Turków na twierdzę Aleksandropol zupełnie chybił, a w ogóle operacye wojenne na granicy Georgii ograniczyły się na blokadzie Achalczyku. Ludy górskie Kaukazu otrzymały broń i amunicyę z parowéj tureckiéj flotylli, która przybiła ku brzegom w pobliżu Sudżuk-Kale. Sirri Mustfa pasza wysłany ze Stambułu przybył do Trebizondy dla objęcia dowództwa wojsk nieregularnych stojących na granicy.

— Flota turecka wojenna składa się wedle najnowszych urzędowych wykazów z 6 okrętów liniowych po 74 do 120 dział, 10 fregat żaglowych od 40—60 dział, 6 korwet od 22—26 dział, 14 brygów od 12—20 dział, 16 kuterów, shoonerów itd. po 4—12 dział, tudzież z 6 parowych fregat i 12 parowych korwet i pomniejszych statków. Razem 70 statków różnéj wielkości. Z téj liczby miało zginąć pod Sinopą 7 fregat, 2 korwet, 1 parowiec i 3 statki przewozowe z 400 działami, zatem dość znaczna część niebogatéj i tak floty.

— *Gazeta Powszechna Augsburgska* pisze z Wiednia o operacyach obu armij nad Dunajem, i następne w téj mierze czyni uwagi. Książe Gorczaków wzmocnił pozycye swoje w zamiarze trzymania się obronnie, ale ich nie opuścił. Musi on unikać wszelkiéj zaczepki, dopóki nie przybędą mu w pomoc z tylnych prowincyj rosyjskich trzy kolumny oczekiwane wojska. Co się tyczy ruchów naczelnego wodza tureckiego, pora obecna roku niepodobném czyni skupienie się wojsk, zwłaszcza z powodu rozciągłéj linii bojowéj nad Dunajem, i konieczności obsadzenia wielkiego i małego Bałkanu. Zresztą pozycye obrane na zimę dla armii tureckiéj, gdzie muszą potrzeby wojska przez rekwizycyą być dostarczane, nie dadzą się utrzymać już dla samego braku żywności. Omer pasza musiał to zapewne uznać zaraz po swoim odwrocie z pod Oltenicy, gdyż wedle wiarogodnych doniesień z nad niższego Dunaju, wojska tureckie posunęły się na nowo ku téj rzece, i wysłano silne oddziały ku Rassowie, Sylistryi i Ruszczukowi, aby załogi rosyjskie za rzeką trapić nieustannie i niedozwolić zebraniu się wielkich sił pod Krajową, a zarazem całe skrzydło lewe wojsk tureckich rzucić do Kalafatu. Niepozostało w rzeczy saméj dowódzcy tureckiemu nic innego do wyboru, jak albo opuścić Kalafat, i wojska tam stojące cofnąć aby je nie narazić na przypadek niepodobieństwa przeprawy przez Dunaj, wcześniéj lub późniéj zajść mogącego, lub wzmocnić je tam tak silnie, aby mógł ruchy swoje zaczepne kierować z zachodniéj strony małéj Wołoszczyzny. Omer wybrał to ostatnie, i w téj chwili całe lewe skrzydło jego armii (36,000) stoi pod Kalafatem. Operacya ta armii tureckiéj, ma za sobą niezawodnie wiele taktycznych i strategicznych dogodności, a stanowisko Turków pod Kalafatem ułatwione im było przez samych Rosyan wyglądających posiłków. Jakie wszakże wypaść mogą następstwa, skoro korpus Osten-Sackena zawita na teatrze wojennym, łatwo można wymiarkować. Już teraz część operującego lewego skrzydła tureckiego ściąga na siebie całą uwagę wodza rosyjskiego, niepodobna przypuścić, aby Turcy posuwali się ku rzece Alucie, a pozycya pod Kalafatem jest i będzie mocną tylko dywersyą. Że jednak Rosyanie muszą się również z pod Krajowy posuwać naprzód, to rzecz jasna, i stósowne ruchy wojenne rozpoczną się niebawem, jeżeli czas potemu suchy będzie. Tymczasem dowiadujemy się, że bujne niwy wołoskie pokryte grubo śniegiem, co utrudnia a nawet niepodobnemi czyni wszelkie manewra wojska.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Znany sinolog prof. Neumann donosi, iż powstańcy chińscy niszcząc wszędzie pomniki i świątynie bałwochwalcze, nie przebaczyli sławnemu buddajskiemu pomnikowi w „świątyni wdzięczności“ znanemu pod nazwą „wieży porcelanowéj“.

TEATR. W sobotę, pierwsze przedstawienie opery niemieckiéj liczną ściągnęło publiczność. „Nocleg w Granadzie“ Kreutzera, dawany był już dawniejszemi laty na scenie tutejszéj. Opera ta obfituje w piękne motywa, niektóre z nich są powszechnie znane i w Niemczech zwłaszcza, nawet popularne, instrumentacya w niéj uczona, wszędzie przebija głęboka znajomość muzyki; wszystko tam wypracowane, wykończone; mimo tych zalet jednakże, taki jest brak akcyi dramatycznéj, zwłaszcza w pierwszym akcie, który trwa całe półtoréj godziny, owe piękności tak są rozwleczone, że najzapaleńszy nawet meloman uczuje się w końcu znużonym, zniecierpliwionym. Dla tego téż opera ta nigdy wielkiéj wziętości nie miała. Co do wykonania, jeśli pominiemy niektóre usterki w orkiestrze, zwłaszcza w drugim akcie, było ono ze wszech miar zadawalniające. Pani Stoll, pierwsza śpiewaczka, pomimo małéj chrypki, wywiązała się zaszczytnie z trudnéj i nader fatygującéj roli Gabryeli. P. Stoll, tenor, przechodzący już nieco w baryton, więcéj ma metody niż głosu. W znanéj pieśni strzelca „Ein Schütz bin ich“ nie dosyć rozwinął uczucia; więcéj nas zadowolnił następny duett z Gabriellą. W roli Gomeza p. Wieser, pięknym i silnym głosem piersiowym i pewną brawurą w śpiewie, grzmiące zjednał sobie oklaski, zwłaszcza we wstępnéj scenie drugiego aktu, po któréj został wywołanym; p. Wieser musiał słyszeć Fraschiniego i wziąść go sobie za wzór; radzibyśmy ujrzeć wkrótce tego śpiewaka w jakiéj ważniejszéj roli. Chóry i wszystkie w ogóle *ensemblé* mianowicie tercet w drugim akcie, nie zostawiały nic do życzenia. Z ciekawością wyglądamy dalszych przedstawień opery, w których poznać mamy kilku jeszcze śpiewaków i śpiewaczek.

Wczoraj w niedzielę dawano 3ch-aktową krotochwilę „*Der Zerrissene*“, przerobioną przez Nestroya z francuskiego wodwillu *l'homme blasé* Bayarda. PP. Weiss i Mayer i pani Kurz odegrali główne role jak najlepiéj. Teatr był przepełniony.

Przyjechali do Krakowa od dnia 18 do 19go grudnia: — Leopold Bronnan z Wiednia. Jakób Rawicz z Mysłowic. Tekla Eysymont z Oderberga. Tadeusz Urbański z Wiednia. Feliks hr. Mycielski, Władysław Parębowicz z Polski. Jan Kanty Żuk Skarsewski z Rzeszowa. Apolinary Napolski z Oderberga. Józef Stobrawa z Tarnowa.

Wyjechali: Izabella Wolska do Warszawy. Ratky de Lola Aleksander do Opawy. Karol Peter do Pragi. Teresa Kowacz do Presburga Andrzéj Menafoglio do Wiednia. Franciszek Hajdi do Wiednia. Krystyan Bystrzanowski do Polski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 19go grudnia:* — Metalik 5-pr. $93\frac{13}{16}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $82\frac{3}{8}$. — Metaliki 4-pr. 74. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $116\frac{1}{4}$. — Londyn 11 kr. 17. — Paryż $135\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1379. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 2210. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. $97\frac{7}{16}$., B. $116\frac{1}{2}$. Ost-Donau Dampfsch. $609\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski 18go grudnia. Bankn. austr. ż. 92 pł. $91\frac{1}{2}$. — Pruski kurant żąd. 105, pł. $104\frac{1}{4}$. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. $106\frac{3}{4}$. — Cwancygiery stare ż. $106\frac{3}{4}$ pł. $106\frac{1}{2}$. — Imperyały ż. 34 10, pł. 34 7 Dukaty austr. i holend. ż. 19 15 pł. 19 12. — 20frankowe ż 34 — pł. 33 20. — Listy zast. pol. ż. 99 pł. $98\frac{2}{3}$. — Listy Zast galic. bez kupon. ż. $91\frac{1}{4}$. pł. $90\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 16 grudnia. Dukat holend. 5 złr. 19 kr. — Dukat ces. 5 złr. 22 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 23 kr. — Rubel ros 1 złr. 49 kr. — Talar pruski 1 złr. 41 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 20 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. 91 kr. 18. — Żądano złr. 91 kr. 48.

Kurs wiedeński z d. 17 grudnia. Metaliki $93\frac{3}{4}$. — Nowa pożycz. $82\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wied. 1374. — Akcye kolei żel. szl. $233\frac{3}{4}$. Agio od złota $20\frac{5}{8}$. od srebra $15\frac{1}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. 91.

Kurs wrocławski z d. 17 grudnia. Banknoty austr. $87\frac{5}{6}$ ż. — Banknoty polskie $96\frac{1}{6}$ d. — Listy zastawne polskie dawne $94\frac{7}{12}$ ż. nowe $97\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $103\frac{5}{12}$ d.. dto $3\frac{1}{2}$-pr. $97\frac{1}{6}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląska $93\frac{1}{4}$ ż.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 18 grudnia.

☉ N. Pan wyjeżdża jutro na dni kilka do Monachium. Pojazdy dworskie wyszły wczora.

Uroczystość imienin Cesarza Mikołaja obchodzoną będzie bez wystawy w łonie całéj familii cesarskiéj w salonach Arcyksiężnéj Zofii. Na wielkim nabożeństwie, które się odbyło dziś rano z tego powodu w kaplicy poselstwa rosyjskiego znajdował się baron Mayendorff ze wszystkiemi urzędnikami poselstwa, wielu wyższych urzędników austryackich, prawie wszyscy członkowie dyplomacyi i mnóstwo osób obojéj płci.

Wiedzieliśmy od dni kilku o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Persyą i Anglią. Mówiono tu dziś w wysokich sferach o wypowiedzeniu wojny ze strony Persyi. Posiadłości angielskie w Indyach będą teatrem kroków wojennych. Wpływ Rosyi panuje stanowczo w Teheranie.

W poselstwie rosyjskiem jest mniemanie, że lada dzień dowiemy się o wyparciu Turków z Kalafatu. Jenerał dywizyi Maksymowicz wysokich zdolności oficer odkomenderowanym został z Bukaresztu do korpusu stojącego w Krajowéj.

Jego Cesarska Wysokość Arcyksiążę Karol Ludwik zawita jutro we wtorek, około godz. 9 rano do miasta naszego. Jego Exc. Namiestnik hr. Gołuchowski i JW. Prezydent krajowy hr. Mercandin wyjechali na spotkanie dostojnego Gościa do Szczakowy. W dworcu kolei żelaznéj witać będą Jego Ces. Wysokość wszystkie c. k. władze i liczne grono obywateli, którzy z bliższych i dalszych okolic w tym celu zjechali.

W miejsce jen. hr. Mensdorff Pouilly posła J. C. Mości w Petersburgu, który wszedł do służby czynnéj, zamianowany został dotychczasowy poseł przy dworze bawarskim hr. Walentyn Esterhazy, a poseł w Turynie hr. Rudolf Apponyi przeniesiony został do München.

Podaliśmy już wiadomość o ustąpieniu lorda Palmerstona z gabinetu jakoby z powodu bilu reformy; przynajmniéj użył minister téj okoliczności za pozór do złożenia teki spraw wewnętrznych. Depesza z Paryża 18go b. m. donosi w tym względzie co następuje: Dzisiejszy *Monitor* zawiadamia o ustąpieniu lorda Palmerstona z powodu kwestyi wewnętrznego znaczenia, i objawia nadzieję, iż porozumienie Anglii i Francyi w sprawie wschodniéj naruszoném nie będzie, wszakże dziennik ten żałuje iż lord Palmerston wystąpił, on który tak przyjazne miał uczucia dla JCMci Cesarza Francuzów. Następnie podaje *Monitor* depeszę o klęsce Turków pod Achalczykiem. W Berlinie jest opinia, że ustąpienie lorda Palmerstona oziębi znacznie stosunki Anglii i Francyi.

Nie tu miejsce rozpisywać się nad skutkami dymisyi lorda Palmerstona, ani nawet powtarzać niemożna wszystkich w téj mierze opinii dzienników. Mniéj więcéj wszystkie widzą dziś w ustąpieniu vice-hrabiego tryumf chwilowy polityki spokojnéj lorda Aberdeena, jak również bliskie tego wyjście, jeżeli sprawy okrętu angielskiego *Phebe* zniszczonego przez Rosyan energicznie niepoprze. W razie ustąpienia dzisiejszego gabinetu, wszyscy widzą w Palmerstonie szefa przyszłego ministeryum. Wszakże koresponpenci *Indépendance* donoszą, że na ostatniém zebraniu ministrów, uchwaloném zostało, aby rozkaz przesłać flotom stojącym w Bosforze eskortowania przyszłych transportów tureckich na morzu Czarném. Nie potrzebujemy mówić, że wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Z nad Dunaju oprócz listów umieszczonych powyżéj, piszą o bitwie pod Kalafatem. Jenerał Fischbach miał otrzymać rozkaz wyparcia Turków z Kalafatu, gdzie siły ich do 30,000 wynosić miały. Urzędowego raportu nie masz o téj bitwie dotychczas, i dla tego wątpią jeszcze w prawdziwość tych doniesień. Skutek téj bitwy miał być, iż Rossyanie straciwszy 2000 w zabitych musieli się cofnąć. Dnia 13go b. m. była pod Maczynem silna kanonada przeciw dwóm parowcom rossyjskim, które płynęły Dunajem z czółnami kanonierskiemi. Omer pasza przeniósł swoją główną kwaterę do Ruszczuka, skąd wnoszą, iż wkrótce wojna nad Dunajem groźniejszy przybierze charakter.

Francuzkie dzienniki podają depeszę z Marsylii pod datą 16go b. m.: „Parostatek *Nil* przybył wczoraj ze Stambułu do naszego portu. (Znowu niema daty kiedy paropływ Konstantynopol opuścił). Statek parowy angielski *Retribution* i francuzki *Mogador*, wypłynęły do Sinope wioząc lekarzy dla rannych w téj rozprawie. *Charlemagne* okręt francuzki i fregata angielska miały właśnie udać się na morze Czarne. Statek kupiecki angielski *Phoebè*, został przez Rosyan w bliskości Trebizondy wizytowany i działami mocno uszkodzony. Na żądanie p. de Bruck, Porta zezwoliła na przedłużenie terminu wyznaczonego okrętom kupieckim rosyjskim, aby tym sposobem uniknąć następstw wojny. Przyszła wiadomość, że druga wyprawa wojsk egipskich gotową być miała do wypłynięcia. Abdi pasza zaczął oblegać Aleksandropol“. Te są ostatnie wiadomości, które Zachód odebrał drogą Marsylską.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli c.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temp. w ciągu dnia od	do
17	2	27" 2"' 454	+ 0° 5	1" 82	wpnwschodni słaby	pochmurno			
»	10	» 2 757	− 1° 1	1 77	wschodni »	»		+ 1°3	3°9
18	6	» 2 810	− 1° 0	1 78	» »	»			
»	2	» 2 957	− 0 3	1 83	» »	»	mgła mała		
»	10	» 3 007	− 0 0	1 92	» »	»		+ 1 0	1°1
19	6	» 2 648	− 1 0	1 75	» »	»	w nocy i rano deszcz		

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.